



tekst

MAGDALENA KOZIEŁ

redaktor wydania

Tylko odważni ludzie zmieniają świat. Pole walki nie zawsze jest to samo, ale zawsze ludzie podejmujący wyzwania tak samo wierzą mocno w ideały. W tym wydaniu mamy sporo takich przykładów. W obronie ideałów stanęli obrońcy Domu Katolickiego 30 maja 1960 roku (str. VI). Proboszcz parafii w Bieniowie też się nie poddawał ówczesnej władzy. – Był oddany całą dobę Bogu i człowiekowi – mówi o ks. Macieju Sięnce Marian Motyl (str. VII). Ale odwaga i wiara to nie tylko przeszłość. Dzisiaj nadal podejmowana jest walka, m.in. w polityce (str. II).

KRZYSZTOF KRÓL



– **Diakoni przez święcenia zostali wprowadzeni do stanu duchownego. Na zdjęciu: z bp. Pawłem Sochą, rektorem ks. Jarosławem Stosiem, ojcem duchownym ks. Zygmuntem Zapaśnikiem i wychowawcą ks. Mariuszem Jagielskim**

Diecezja ma 11 nowych diakonów

Dopiero początek drogi

Diakoni ślubowali posłuszeństwo diecezjalnemu biskupowi, zachowanie celibatu i zobowiązali się do odmawiania liturgii godzin. Ich święcenia odbyły się 15 maja w zielonogórskiej konkatedrze.

Liturgii święceń przewodniczył bp Paweł Socha, który nowym diakonom przypomniał, że bycie sługą na wzór Chrystusa jest wymaganiem zarówno dla diakona, kapłana, biskupa, jak i papieża. – Miłość bliźnich obowiązuje niezależnie od tego, na jakim jest się stopniu święceń. Ona obowiązuje zawsze – mówił.

W rozmowie z „Gościem” rektor Wyższego Seminarium Du-

chownego ks. Jarosław Stoś przypomniał sens tego dnia. – Diakoniat, a za chwilę kapłaństwo, to nie szczyt, ale początek wchodzenia na szczyt pięknej kapłańskiej drogi – podkreślił. Zdają dobrze sobie z tego sprawę nowi diakoni. – To wyzwanie, czyli służba Bogu i ludziom, tak naprawdę dopiero się dla nas zaczyna – mówi diakon Radosław Walkowski z Głogowa.

Nowi diakoni to gorzowianie: Damian Kołodziej (z parafii pw. MB Różańcowej) i Szymon Tołkacz (z parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego), głogowianie: Radosław Walkowski (z parafii pw. Miłosierdzia Bożego) i Tomasz Szulc (z parafii pw. św. Mikołaja) oraz Tomasz Baczyński z Siednicy, Karol Dyda z Sulechowa (parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego), Piotr Gniewszewski z Brzegu Dolnego, Szymon Kluj z Kosieczyna, Przemysław Kot z Zielonej Góry (parafia pw. Miłosierdzia Bożego), Mariusz Mazurkiewicz z Lubska (parafia pw. Nawiedzenia NMP) i Łukasz Niedzielski ze Wschowy (parafia pw. św. Jadwigi Królowej). **Krzysztof Król**

Przypomnienie Papieża Polaka



ZIELONA GÓRA, 16 MAJA. Na zakończenie biegu o godz. 15.00 uczestnicy modlili się pod pomnikiem Jana Pawła II przy kościele pw. Ducha Świętego

W 2000 roku członkowie zielonogórskiego Klubu Biegacza „Maratończyk” pobięli aż do Rzymu do Jana Pawła II. Dokładnie dziesięć lat później biegacze z wizerunkiem Papieża Polaka na koszulkach pokonali na własnych nogach trasę Kraków–Wadowice–Trzebnica–Głogów–Nowa Sól–Zielona Góra. Dziesięciu śmiałków wyruszyło w piątek o godz. 22.00. Kilkuosobowe grupy zmieniały się średnio co pięć km. – Przebiegliśmy 530 km w 41 godzin – wyjaśnia wiceprezes klubu Marian Tatarynowicz. Jednym z uczestników biegu był zielonogórzanin Ryszard Walczak. Biega dopiero od kilku lat, ale na swoim koncie ma już sześć maratonów i wiele innych biegów. Ten jednak był dla niego szczególny. – Chcieliśmy przypomnieć Jana Pawła II, bo niestety, my, Polacy, trochę o nim zapominamy – zauważa. ■

Wędką i ul

ZIELONA GÓRA. Dni Duszpasterstwa Akademickiego podczas studenckich Bachanaliów? Czemu nie! To była propozycja studentów z DA „Stodoła” przy parafii pw. św. Józefa. – Kto ma ochotę na spokojniejszą rozrywkę, u nas na pewno znajdzie miejsce – mówi Aleksandra Walkowiak, przewodnicząca Katolickiego Koła Studentów „Pais”. 12 maja w parafialnej kawiarni „Pod Aniołami” odbył się koncert i prezentacja książki studenckiego duszpasterza ks. Pawła Prüfera pt. „Duszpasterstwo akademickie wędką pastoralną i ulem formacyjnym”. – W tej



Ks. Paweł Prüfer (w środku) w rozmowie z bp. Pawłem Sochą i rektorem Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. Czesławem Osękowskim

metaforze chciałem zawrzeć to, co staram się czynić od kilku lat: żeby z jednej strony wyławić studentów, a z drugiej dawać im „wędkę”, czyli pokazywać Boże drogi, aby sami byli autorami swego życia – tłumaczy ks. Prüfer. – Natomiast pszczeli ul kojarzy się z życiem i pracą. Duszpasterstwo akademickie służy formowaniu młodych, aby nabywali takie cnoty jak pracowitość, gorliwość i odpowiedzialność – dodaje. Nazajutrz odbyły się też studenckie wystawy fotograficzna i malarska, oraz koncerty. Gościem specjalnym był jazzowy muzyk Piotr Baron. **kk**

Problemy niemieckiego Kościoła

ZIELONA GÓRA. Tym razem w Salonie Myśli u Edyty Stein dyskutowano o wierze i religii w Niemczech. 10 maja gościem spotkania był dr Peter Czarnikau (na zdjęciu) z Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej z Archidiecezji Berlińskiej, która obejmuje terytoria trzech landów: Berlina, części Brandenburgii i Meklemburgii-Pomorza. Należy do niej ok. 400 tys. katolików, z których większość mieszka w Berlinie. – Z tej liczby tylko około 10 proc. katolików jest aktywnych – mówi salonowy gość o sytuacji Kościoła w bardzo zsekularyzowanym społeczeństwie. Dr Czarnikau przypomniał, że przed kilku laty na skutek problemów podatko-



wych Kościoł berliński przeżywał wielkie trudności. Firma audytowa dokonała przeglądu finansów, w którego wyniku wiele parafii

połączono. Pomimo to Kościół katolicki znajduje się w kręgu zainteresowania opinii publicznej i jest reprezentowany przez 20 szkół katolickich i 4 szpitale. – Renoma szkół katolickich jest bardzo wysoka. Poziom jest dużo wyższy niż w szkołach państwowych, stąd też zainteresowanie jest ogromne – tłumaczył prelegent. Niestety, niedawno ujawnione wypadki molestowania dzieci w szkołach prowadzonych przez niemieckich jezuitów przyczyniają się do podważania autorytetu katolickich szkół. – W ostatnim czasie liczba osób, które występują z Kościoła, zwiększyła się dramatycznie – zauważył dr Czarnikau. **kk**

Powtórne zawierzenie

GORZÓW WLKP. 13 maja minęła 14. rocznica zawierzenia Gorzowa przez radnych i mieszkańców miasta Matce Bożej Fatimskiej. W ten dzień, jak co roku, na modlitwie zebrał się wierni z gorzowskich parafii, kapłani, siostry zakonne, przedstawiciele stowarzyszeń, ruchów i wspólnot. Modlitwa rozpoczęła się pod kościołem kapucynów, gdzie bp Paweł Socha poprowadził Litanię Loretąńską. Następnie figurę Matki Bożej Fatimskiej przeniesiono w procesji (na zdjęciu) do katedry, gdzie bp Paweł Socha przewodniczył Mszy św. w intencji miasta. – Łączymy się dzisiaj z Ojcem Świętym Benedyk-

tem XVI, który odwiedza Fatimę w 93. rocznicę objawień, i z wszystkimi, którzy gromadzą się dziś w

sanktuariach, zwłaszcza u nas w Rokitnie i Grodowcu – powiedział na początku liturgii. **mk**



MAGDALENA KOZIEŁ



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Kandydat na prezidenta RP Marek Jurek

Kard. Wyszyński mówił, że narody, które tracą pamięć, tracą przyszłość. I to jest prawda. Pamięć jest niezbędnym składnikiem przyszłości narodu. Ale prawda jest też taka, że **choćbyśmy postawili po trzy pomniki marszałka Piłsudskiego w każdym mieście, jeżeli Polska będzie się wyludniać, jeżeli podstawą naszego życia nie będzie silna rodzina, to Polska nie będzie miała żadnej przyszłości.** (...) W Polsce na 20 młodych Polek i Polaków w wieku rodzicielskim przypada tylko 12 dzieci, a 70 proc. dzieci rodzi się w 30 proc. rodzin. Jeżeli uda się doprowadzić do tego, że to, co dzisiaj jest modelem życia 30 proc. rodzin, będzie modelem życia połowy albo większości, to jako naród mamy przyszłość.

Z prelekcji wygłoszonej 11 maja na spotkaniu w parafii pw. Pierwszych Męczenników Polski w Gorzowie Wlkp.

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@goscniemiecki.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON (68) 454 23 73
REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Kozieł, Krzysztof Król

Zatrzymane wspomnienie

GORZÓW WLKP. Miesiąc po katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem 10 maja w kościele pw. Pierwszych Męczenników Polski odprawiono wieczorną Mszę św. w intencji ofiar i ojczyzny. Po liturgii pod pomnikiem Jana Pawła II złożono kwiaty i znicze (na zdjęciu).



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

zapowiedzi

Nie tylko dla księży

Diecezjalne zakończenie Roku Kapłańskiego odbędzie się **12 czerwca** w Rokitnie. Oprócz kapłanów zaproszeni do pielgrzymowania są też rodzice księży, alumni, siostry zakonne, wspólnoty Przyjaciół Paradyża, nadzwyczajni szafarze Komunii św. i osoby, które modlą się za kapłanów. Początek pielgrzymki: godz. 9.30. W programie: adoracja Najświętszego Sakramentu, różaniec, liturgia godzin, konferencja i Msza św. (godz. 12.00) pod przewodnictwem dziekana Roty Rzymskiej bp. Antoniego Stankiewicza.

Pielgrzymka chorych

19 czerwca odbędzie się Diecezjalna Pielgrzymka Chorych i Niepełnosprawnych do Rokitna. W programie: Droga Krzyżowa (godz. 10.00), Msza św. (godz. 12.00), agapa, nabożeństwo z błogosławieństwem chorych (godz. 14.30).

Grand Prix za PJ

TELEWIZJA. Felieton Adama Wołyńskiego o ewangelizacji podczas „Przystanku Jezus” emitowany w sierpniu ub. r. na antenie TVP Gorzów Wielkopolski w Magazynie Katolickim „Ichtis” został nominowany do Grand Prix Międzynarodowego Katolickiego Festiwalu Filmów i Multimediów Niepokalanów

2010. Felieton otrzymał nominację w kategorii „Program TV”. W tej samej kategorii nominowano też program Krzysztofa Tadeja z Agencji Produkcji Telewizyjnej TVP pt.: „Żarty Karola Wojtyły – ks. bp Adam Dyczkowski”. Oba materiały należą do grupy 22 pozycji wybranych spośród 175 filmów i progra-

mów zgłoszonych z całego świata do jubileuszowej 25. edycji festiwalu. Nagrodą będzie statuetka św. Maksymiliana. Wkrótce jury ogłosi też listę laureatów wyróżnień i nagród specjalnych. Tu szanse ma jeszcze film o Wydarzeniach Zielonogórskich. Rozstrzygnięcie festiwalu: 27–29 maja.

Ze strażą do raju

ROKITNO. Lubuscy strażacy pielgrzymowali 15 maja do diecezjalnego sanktuarium maryjnego. Okazją było poświęcenie ufundowanej przez nich samych XXIII stacji Kalwarii Rokitniańskiej noszącej nazwę „Zapowiedź raju”. Uroczystość rozpoczęła Msza św. odprawiona przez bp. Stefana Regmunta i ks. Przemysława Kaminiarza, diecezjalnego duszpasterza strażaków. Po liturgii kilkadziesiąt pocztów sztandarowych jednostek Państwowej i Ochotniczej Jednostek Straży Pożarnej przemarszerowało pod nową stacją. Jak tłumaczył ks. Józef Tomiak z Rokitna, jest to jedyna stacja Kalwarii Rokitniańskiej z oczkiem wodnym. – Właśnie dlatego to miejsce wybrali strażacy. Z piękną

zielenią symbolizuje ono raj, który Pan Jezus obiecał z krzyża Dobremu Łotrowi – dodał. W imieniu 10 tysięcy lubuskich strażaków przemawiał prezes wojewódzkiej OSP druh Edward Fedko (na zdjęciu). – Ta stacja to wotum wdzięczności za to, że Opatrzność czuwała, czuwa i będzie czuwać nad tym, co robimy – mówił dziękując zwłaszcza druźnie Elżbiecie Polak za inicjatywę zbudowania stacji i strażakom z Rokitna za wkład w jej wzniesienie. Spotkanie było też okazją do wręczenia odznaczeń i wyróżnień. Złoty Medal „Za Zasługi dla Pożarnictwa” otrzymali m.in. ks. Józef Tomiak i ks. Andrzej Pomietło, proboszcz parafii i kapelan jednostki OSP w podzielonogórskiej Świdnicy.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Strażacki korowód prowadziła orkiestra z Międzyrzecza



KRZYSZTOF KRÓL

Biskup Stefan Regmunt

Święcenia kapłańskie uświadamiają nam wielki dar Boży, jakim są kapłani. **Przez sakrament święceń zostają oni upodobnieni do Chrystusa, najwyższego i wiecznego Kapłana, aby głosić Ewangelię, być pasterzami wiernych i sprawować kult Boży.** W naszej ojczyźnie kapłani zawsze stali blisko człowieka potrzebującego. Dziękuję Wam, że odnosicie się do księży z należytyym szacunkiem i miłością. To jest wyjątkowa cecha naszej polskiej kultury. Dziękuję, że stajecie w obronie księży wobec ludzi próbujących niszczyć ważne autorytety w naszym narodzie. Choć w życiu księdza może się zdarzyć ludzka słabość, nie przysłania ona jednak tego wielkiego dobra, jakie dzięki posłudze kapłanów otrzymujemy.

Z odezwy do diecezjan przed święceniami kapłańskimi, które odbędą się 28 maja o godz. 16.00 w gorzowskiej katedrze

GUBIŃSKA FARA. Dwa narody w jednym mieście, przeciętym granicą, walczą o zabliźnienie ran. **Symbolem tego jest miejski kościół, który stoi w ruinie.**

tekst i zdjęcia

MAGDALENA KOZIEŁ

mkoziel@goscniedzielny.pl

Fara przez siedem wieków była świadkiem życia kolejnych pokoleń. Tak było do 1945 roku, kiedy to w wyniku działań wojennych zniszczono ją niemal doszczętnie. Pozostał jedynie korpus i kikut wieży. Wymowny symbol tego, co człowiek może stworzyć i co może zniszczyć. Ten ważny dla Polaków i Niemców kościół jest zrujnowany do dziś, choć wkoło są otwierane nowe markety, remontowane kamienice, place i drogi. Jest jak znak i zadanie dla jakoś ułożonego po wojnie życia dwóch narodów. – Serce obu miast leży w ruinie. Ponieważ jednak obie części miasta nadal żyją, również w ruinie tli się jeszcze życie – padło z ust pani Edyty na jednym z Kół Słuchaczy. To właśnie Koła Słuchaczy, na które przez dwa lata przychodzili Polacy i Niemcy,

Centrum miast

PROF. ROLF KUHN,
DYREKTOR IBA

– Fara to obiekt historyczny, który został zniszczony przez wojnę. To pewien symbol, dzięki temu zniszczeniu rodzi się nowa przyszłość. W historii Międzynarodowych Wystaw Budowlanych jest to pierwszy projekt, który połączył lokalnych liderów i lokalną społeczność.



KLAUS DIETER HÜBNER,
BURMISTRZ GUBEN

– Kościół farny jest takim centrum, od niego wszystko się zaczyna. Również działania dotyczące rozwoju miasta, czyli projekty, które będą realizowane w niedługim czasie lub są planowane, każdorazowo odnoszą się do kościoła farnego jako do centrum naszych miast.



BARTŁOMIEJ BARTCZAK,
BURMISTRZ GUBINA

– Odbudowa kościoła farnego to wspaniały projekt, który z wielkim zaangażowaniem wspierają też Niemcy. Jeżeli chodzi o odbudowę fary, chcemy być gotowi pod koniec tego roku, a najpóźniej na początku przyszłego, by udostępnić turystom wieżę kościoła.



stały się kolejnym krokiem na drodze pojednania. Ale o tym za chwilę.

Zapaleńcy z obu stron

Najpierw zaczęło się od kilku zapaleńców po polskiej i niemieckiej stronie, dla których fara była ważna. Szukali pomysłu i sposobów na odbudowanie kościoła. W ten sposób 60 lat po wojnie w 2005 roku powstało w Guben stowarzyszenie wspierające odbudowę fary w Gubinie „Förderverein zum Wiederaufbau der Stadt und Hauptkirche in Gubin” oraz po stronie polskiej „Fundacja Fary Gubińskiej Centrum Spotkań Polsko-Niemieckich”. Oba stowarzyszenia doprowadziły w krótkim czasie do pozyskania środków finansowych na rozpoczęcie prac budowlanych w farze. Zabezpieczono korpus budynku, przeprowadzono prace archeologiczne i porządkowe, nałożono nowy hełm na farną wieżę. W inicjatywę zaangażowali się także burmistrzowie obu miast. Ruina pomału zaczęła budzić się do życia. Podjęto decyzję, że budynek nie będzie pełnił funkcji sakralnej, ale stanie się miejscem spotkań Polaków i Niemców, w którym mogliby rozmawiać, bliżej się poznawać i wspólnie wzbogacać się swoją kulturą. W wielu jednak Polakach i Niemcach trudna wojenna przeszłość i dziesiątki lat zamkniętej granicy stworzyło bariery. Zastanawiano się, jak je pokonać, by zbliżenie mieszkańców Guben i Gubina stało się realne.

Wsparcie IBA

Z pomocą przyszła IBA, czyli Międzynarodowa Wystawa Budowlana.

I choć podejmowała przede wszystkim projekty zmiany krajobrazu terenów pokopalnianych w Łużyckim Zagłębiu Węglowym, to do swoich realizacji dołączyła także projekty transgraniczne dotyczące m.in. Parku Mużakowskiego

w Bad Muskau i kościoła farnego w Gubinie. IBA nie tylko pomogła w zabezpieczeniu ruin, ale uruchomiła także projekt „Raj 2”, którego koordynatorem został szwajcarski reżyser Jürg Montalta. W ramach projektu w ciągu dwóch lat poprowadził cykl 15 spotkań Kół Słuchaczy, w których uczestniczyło 300 osób z Polski i Niemiec. – W moim odczuciu ten kościół pozostaje nieuleczoną raną miasta. Organizowanie tu spotkań uważam za wybór słusznej drogi: odnowy wymagają nie tylko mury, ale również ludzie i ich wzajemne relacje – mówi reżyser.

Nauka słuchania

Zasady były proste i bezwzględne. Na Kółkach Słuchaczy każdy miał prawo zabrać głos. Pozostali mogli tylko słuchać opowiadanej historii. Nie można było przerywać, komentować, ani zadawać pytań. Słuchając przez wiele minut w ciszy tych polskich i niemieckich opowieści, mieszkańcy Guben i Gubina nabierali wzajemnego współczucia, szacunku i zrozumienia. A opowieści dotyczyły przeszłości i tego, co boli. Prawde historyczną wszyscy uczestnicy znali. Teraz poznawali swoje własne, małe osobiste historie. – To wszystko po to, by wyjść z dylematu tej wojny, która w tych ludziach wciąż była ukryta – mówi Jürg Montalta.

Opowieści często zaczęły o farę. Dla Niemców kościół jest symbolem tego, co musieli zostawić, a co, choć było fizycznie blisko, bo tuż za Nysą, nie należało już do nich. Polakom ruiny fary towarzyszyły od pierwszych chwil ich przesiedlenia tutaj ze Wschodu. Były niemym świadkiem budowania życia od nowa.

Byłam zrozumiana

Jedną z uczestniczek Kół Słuchaczy była Irene z Guben. W farze została ochrzczona. W 1945



wóch miast



8 maja koncert w farze rozpoczął wspólny występ niemieckiego chóru miejskiego „Stadchor Guben” oraz gubińskiego chóru „Gloria Domine”

PONIŻEJ: Komiks Tadeusza Raczkiewicza i Piotra Ponaczewskiego „Fara – brama do gwiazd” miał swą premierę w Brukseli podczas otwarcia wystawy o farze w Parlamencie Europejskim
NA STRONIE OBOK: Ruiny fary to ważny symbol dla Polaków i Niemców. Chcą, by znów to miejsce tętniło życiem

roku miała osiem lat. – Przeżyłam ucieczkę, wojnę i ataki. To było dla mnie takie traumatyczne, że te osiem lat dzieciństwa wymazałam z pamięci. W Kole Słuchaczy po raz pierwszy odważyłam się to powiedzieć. Ludzie mnie słuchali i byłam zrozumianna – opowiada kobieta. Bogumiła Wiśniewska zamieszkała w Gubinie dopiero w 1970 roku. – Te spotkania dały mi szansę poznania losów i odczuć innego człowieka. Do tej pory często obcego, z racji barier geograficznych, historycznych, politycznych czy po prostu językowych – mówi. – Uważne wsłuchanie się w racje strony przeciwnej otwierało nam oczy, a przede wszystkim serca. Chciałabym, żeby to nowe spojrzenie na siebie pozostało w nas także po zakończeniu tych spotkań – dodaje. Na spotkania przychodziła też Irmgard Schneider. Jej historia jest szczególnie związana z farą. Tu została ochrzczona w 1933 roku. – 68 lat temu śpiewałam tu w chórze. Zawsze śpiewaliśmy tam na górze – starsza pani pokazuje na jedną ze ścian fary. Jej mamę „zamordowała wojna” w 1945 roku. Gdy wróciła z ojcem do Gubien, z miasta niewiele zostało. – Później było tylko jedno pytanie: kto był winny? Na szczęście miałam takiego ojca, który nie znał słowa „nienawiść”. Ja i mój ojciec potraktowaliśmy innych według tego przysłowia: „Patrz najpierw na siebie, a później na innych” – opowiada mieszkanka Gubien. Jak podkreśla na spotkaniach Koła Słuchaczy, poznała kochanych ludzi i wie, że jej sąsiedzi zza Nysy



też zostali wyrzuceni z własnego domu. – Moje największe marzenie jest takie, żeby po prostu więcej konfliktów nie było – mówi Irmgard Schneider.

Nadzieja na odbudowę

Dwa lata wyjątkowych spotkań Polaków i Niemców zakończyły się 8 maja w 65. rocznicę zakończenia II wojny światowej. Drzwi fary otwarto. W środku ruin usiedli obok siebie mieszkańcy Gubien i Gubina, żeby wspólnie wysłuchać kilku swoich historii

i przez 24 godziny słuchać muzyki organowej w wykonaniu ośmiu organistów, po czterech z Polski i Niemiec. Zaraz potem rozpoczęto renowację wieży kościoła, na co dofinansowanie miasto Gubien wraz z gubeńskim stowarzyszeniem i gubińską fundacją pozyskało z programu Europejskiej Współpracy Terytorialnej. Kilka dni po koncercie w farze podpisano też porozumienie o współpracy na rzecz gubińskiej fary między dwoma uczelniami: Politechniką Brandenburską w Cottbus i Uniwersytetem Zielonogórskim. Ośrodki naukowe mają stworzyć fachowe wsparcie przy zabezpieczeniu budowli. Odbudowa fary z ruiny, tak jak odbudowa polsko-niemieckich relacji, wymaga czasu i wysiłku wielu instytucji i ludzi. Ważne, że stawiane są wciąż kolejne kroki. – Wojna odchodzi tylko wtedy, gdy ją przepracujemy, kiedy o niej porozmawiamy, kiedy te konflikty z nas wyjdą. Na pewno jest nadzieja! – mówi Jürg Montalta. ■

Fara w duszy



JÜRIG MONTALTA,
SZWAJCARSKI REŻYSER
– Wojna pozostawia rany, wśród ludzi i w ich duszach. Aby te rany zostały zabliźnione, należy

podjąć wiele starań. Ponieważ rany duchowe nie znikną same.



BOGUMIŁA WIŚNIEWSKA
Z GUBINA

– Zasady, które obowiązywały na spotkaniach Kół Słuchaczy oraz atmosfera

spotkań pozwoliły każdemu wypowiedzieć głośno i publicznie to, co serdecznie boli. Te spotkania dały mi szansę poznania losów i odczuć innego człowieka.



JANE BIRKE Z GUBEN

– Dzięki Kołom Słuchaczy mogłam zebrać siłę, by zagłębić się w historię mojej rodziny i opowiedzieć pewne

sprawy, które nigdy nie były poruszane. Jest takie przysłowie, że czas leczy rany. Tak naprawdę czas ukrywa tylko rany. Tylko rozmowa, porozumienie się i konfrontacja mogą te rany wyleczyć.



HENRYK KAPLICKI Z GUBINA

– Cieszę się, że poznałem tylu miłych ludzi z drugiej strony granicy, którzy dzielili się swoimi wspomnieniami.

Z dramatycznych zwierzeń i opowiadań wynika, że wszyscy, zarówno Polacy, jak i Niemcy, przeżyli boleśnie dramaty ostatniej wojny, a skutki jej przeżywają często do dziś.



MONIKA WACHSMANN
Z GUBEN

– Po 65 latach i po spotkaniach w Kole Słuchaczy postanowiłam odnaleźć grób mojego ojca.

Życzę, abyśmy przede wszystkim skupiali się na przyszłości i razem ją tworzyli.

Wydarzenia Zielonogórskie 1960

Religia solą w oku

Z dr. **Tadeuszem Dzwonkowskim** rozmawia
Krzysztof Król.

KRZYSZTOF KRÓL: Pół wieku temu zielonogórzanie sprzeciwili się decyzji władz państwowych o likwidacji Domu Katolickiego. Jak ocenić rozmiary tego protestu?

DR TADEUSZ DZWONKOWSKI: – Około godziny 14.00–15.00 na samym placu było mniej więcej 5 tys. osób, a nie wiadomo, ile było jeszcze w zaułkach na przyległych ulicach. Oczywiście, ten tłum nie był jednolity, bo jedni przychodzili, a drudzy odchodzili. Trzeźba pamiętać, że wtedy już samo przebywanie na placu było wykroczeniem. Bo brać udział w nielegalnym zgromadzeniu według ówczesnego systemu było karalne. Jeśli popatrzymy na protesty w Nowej Hucie, Kraśniku i Toruniu to – moim zdaniem – w Zielonej Górze pod względem liczby skazanych mamy protest największy przeciw władzy komunistycznej od 1956 do 1970 roku.

Ale władzy chyba nie chodziło tylko o przejęcie budynku?

– Władza chciała wykonać z góry założony plan. Wskazują na to nowe źródła. Chodziło o to, aby jak najwięcej młodego pokolenia odciąć od nauczania religii i kontaktu z księżmi. Władza wiedziała, że starszego pokolenia już się nie da przerobić, ale o to nowe można powalczyć. Gdy religię wyrugowano ze szkół, to naturalnym miejscem jej nauczania był Dom Katolicki, który, podobnie jak proboszcz ks. Kazimierz Michalski, stał na przeszkodzie. Proszę sobie wyobrazić władze zielonogórskie w sytuacji, gdy przyjeżdża jakiś towarzysz z Warszawy i w centrum miasta widzi grupę dzieci wychodzącą z lekcji religii. Przecież to było nie do strawienia. Stawianie tak sprawy, że chodziło tylko o kilka tysięcy cegieł, jest absurdem. Proszę pamiętać, że Dom Katolicki tętnił życiem. Był nie tylko ośrodkiem życia religijnego, ale także kulturalnego. A to bardzo się nie podobało komunistom.

Religia była więc solą w oku...

– Od samego początku nauczanie religii było problemem w Zielonej Górze. Pierwszą petycją popierającą działania ks. Michalskiego mieszkańcy miasta wysłali do Władysława



– **Dr Tadeusz Dzwonkowski jest dyrektorem Archiwum Państwowego w Zielonej Górze**
PONIŻEJ: – Pracę zbiorową pod redakcją **dr Tadeusza Dzwonkowskiego wydało Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”**

Gomułki w 1957 roku. Nie było żadnej odpowiedzi. Druga, z 22 maja 1960 roku, także nie doczekała się reakcji. Dzisiaj mamy demokrację i 1020 podpisów na takiej petycji nie robi na nikim wrażenia, ale ludzie, którzy w tym czasie się na to zdecydowali, byli bardzo odważni. 50 lat temu taki podpis skutkowało na całe życie. Petycja przecież trafiała do władzy, a jak ktoś się podpisał, to tym samym przestawał być anonimowy i był już podejrzany.

Dwa tygodnie po obronie Domu Katolickiego w „Gazecie Zielonogórskiej” ukazał się artykuł pt. „Chuligani – narzędziem aspołecznych planów ks. dziekana”.

– Władze od samego początku skutecznie wmawiały, że udział w Wydarzeniach Zielonogórskich był czynem chuligańskim. Do 1989 roku to był temat tabu. Trzeba pamiętać, że sam konflikt w 1960 roku miał dwie fazy. Pierwsza, od godziny 10.00 do 14.00, to obrona Domu Katolickiego. A druga to protest przeciwko władzy. Wtedy nawet ks. Michalski

mówił do grupki stojących przed kościołem, żeby się rozeszły do domu, ale oni chcieli pokazać swoje niezadowolenie. Trudno mówić, że chuliganem jest ktoś, kto stoi i nie rusza się. Raptem w mieście znalazło się 5 tys. chuliganów? To bzdura. To byli ludzie, którzy protestowali. Nie byli nastawieni na rozróbę i walkę. Wprost przeciwnie, walka była z drugiej strony. Oni stali i nie chcieli się rozjechać. Co zrobiła władza? Zaatakowała protestujących gazem, a jak to nie pomogło, ruszyła ławą i biła pałami po głowie i plecach. Jak milicja ustąpiła, ludzie wracali. Tych wydarzeń nie można zredukować tylko do rzucania kamieniami. Rzucano kamieniami, ale tylko na obrzeżach.

Co wnosi nowe wydanie książki o Wydarzeniach Zielonogórskich?

– Poprzednia książka z 1995 roku była tylko preludium. Teraz dysponowaliśmy dokumentami IPN i znacznie większą liczbą materiałów z archiwum diecezjalnego. Zebrane dokumenty, według mojej wiedzy, to całość materiału dowodowego, jaki można w tej sprawie zgromadzić. W nowym wydaniu książki „Wydarzenia Zielonogórskie w 1960 roku. Anatomia konfliktu” są rozpisane wszystkie elementy, które złożyły się na ten konflikt. Jest tu wiele szczegółów dotyczących samego jego przebiegu, znajdziemy prezentacje idei i sylwetek ludzi uwikłanych w konflikt oraz tworzących ówczesny aparat władzy. Wspominamy też bardzo istotne wydarzenie, o którym nie wiedzieliśmy, wydając poprzednią książkę. 25 marca 1960 roku szef wojewódzkiej Służby Bezpieczeństwa Lesław Galczewski wezwał ks. Michalskiego i przeprowadził z nim kategoryczną rozmowę. Nie było tu żadnej propozycji współpracy, ale ostre ultimatum: albo ksiądz się uspokoi, albo my księdza załatwimy. To mnie najbardziej zaskoczyło, bo myślałem, że to się odbywało bardziej koronkowo. ■



50. rocznica Wydarzeń Zielonogórskich

Obchody zaplanowano na 30 maja
Godz. 12.00 – Kościół pw. MB
Częstochowskiej – Msza św. pod przewodnictwem abp. Józefa Michalika
Godz. 13.30 – Widowisko „Obudzone Miasto” w wykonaniu aktorów Teatru Lubuskiego oraz Filharmonii Zielonogórskiej
Godz. 14.00 – Odsłonięcie i poświęcenie pomnika Obrońców Domu Katolickiego

zapowiedzi

Sportowa rywalizacja

X Parafiada Dzieci i Młodzieży Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej odbędzie się **29 maja** w Nowej Soli w parafii pw. św. Antoniego. Rozegrane zostaną zawody piłki nożnej, siatkówki dziewcząt, tenisa stołowego, lekkoatletyki i szachów. Odbędzie się też konkurs plastyczny. Szczegóły – u organizatorów: Parafialny Klub Sportowy „Millenium” – tel. 698 367 085, ks. Jerzy Piasecki, diecezjalny referent ds. sportu – tel. (68) 327 33 89.

Dzień Dziecka

Diecezjalna Pielgrzymka Dzieci i spotkanie z okazji Ogólnopolskiego Dnia Dziecka współorganizowane przez diecezjalną Caritas odbędzie się **29 maja** w Rokitnie. W programie m. in.: Msza św., wojskowy posiłek, Wielki Turniej, konkurs plastyczny, pokazy i zabawy. Początek: godz. 10.00. Dzień zakończy akt zawierzenia dzieci Matce Bożej Rokitniańskiej.

Po powołania

VI Piesza Pielgrzymka Powołaniowa z Zielonej Góry (parafia pw. Ducha Świętego) do Rokitna będzie szła w dniach **4-6 czerwca**. Zapisy i informacje: Maria Fańciszevska, tel.: 693 484 284. 3 czerwca wyjdzie do Rokitna także grupa z Kostrzyna nad Odrą (parafia pw. NMP Matki Kościoła). Informacje i zapisy: ks. Robert Tomalka, tel.: 667 857 967. Natomiast grupę z gorzowskiej parafii pw. Chrystusa Króla poprowadzi 6 czerwca ks. Roman Malinowski, tel.: 602 762 826.

Muzyczna sól

IV Festiwal Muzyki Chrześcijańskiej „Jesteście solą ziemi” odbędzie się **12 czerwca** w parafii pw. św. Antoniego w Nowej Soli. Początek: godz. 10.00. Festiwal zakończą warsztaty gospel i Msza św. Szczegóły: www.festiwal-nowasol.pl.

Wspomnienia o proboszczu

Kapłan całą dobę

Parafianie postanowili upamiętnić swego dawnego duszpasterza. Właśnie ukazała się książka o powojennym proboszczu z Bieniowa.

Tacy kapłani nie cierpią na samotność ani na brak sensu w życiu, które do końca dni jest dla nich polem twórczej pracy – napisał w przedmowie do książki abp Józef Michalik, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. Ks. Maciej Sieńko, bo o nim mowa, to wieloletni proboszcz parafii w Bieniowie k. Żar. Przybył na ziemię zachodnie w 1946 roku wraz ze swoimi parafianami z Koniuszek Siemianowskich w województwie lwowskim. Proboszczem w Bieniowie był do 1975 roku. W pamięci zapisał się jako kapłan z powołania. – Ciągłe uśmiechnięty, kontaktowy i pogodny – wspomina dawnego



proboszcza Henryk Dymaradzki z Bieniowa.

Zanim książka ujrzała światło dzienne, dawni parafianie od kilku lat zbierali materiały o swoim proboszczu. Kolekcjonowali pamięt-

ki i zdjęcia, a przede wszystkim nagrywali świadków. O napisanie książki poprosili żarską polonistkę Teresę Michalewską. Tak powstała opowieść o kapłanie widziana oczyma ludzi i samego księdza. Jedną z historii dała tytuł książce. – W tym czasie Sowietci narzucili księdzu ogromny podatek, którego sam nie byłby w stanie zapłacić. Aby ratować kościół i księdza parafianie sprzedawali, co tylko mogli.

„120 krów trzeba było sprzedać, żeby zapłacić podatek. I zapłacili. To byli niezwykli ludzie!” – autorka przywołuje wypowiedź ks. Sieńki. – Stąd tytuł książki: „Miłość za miłość”. Ksiądz postanowił odwzajemnić parafianom ich oddanie i po prostu z nimi być. A nie było to łatwe szczególnie w PRL. Szukano wtedy na ks. Sieńkę tzw. haka, na co mamy dowody w książce – dodaje.

Zdaniem Mariana Motyla, jednego z zaangażowanych w zbieranie materiałów, ks. Sieńko to dobry wzór na obchodzony teraz Rok Kapłański. – Był oddany całą dobę Bogu i człowiekowi – zauważa regionalny przewodnik turystyczny i pasjonat lokalnej historii. **kk**

Książka dostępna jest w serwisie internetowym: www.zaczytani.pl. O ks. Macieju Sieńce pisaliśmy też w diecezjalnym „Gościu Niedzielnym” (nr 40/2008)

Ekonomia społeczna

Szansa na większą skuteczność

Bezdomni sprząający miasto, bezrobotni prowadzący bar, a niepełnosprawni kierujący agencją reklamową. Te pomysły mogą się zrealizować dzięki nowemu projektowi diecezjalnej Caritas.

Po owocach ich poznacie – Ekonomia Społeczna w Caritas to nazwa projektu. Czym jest ekonomia społeczna? Tu ważniejsze od celów gospodarczych są cele społeczne. W uproszczeniu chodzi o aktywizację zawodową oraz wsparcie osób zagrożonych społecznym wykluczeniem lub już wykluczonych. – Wiele Parafialnych Zespołów Caritas skupia się na pomocy żywnościowej ubogim. Wolontariu-

sze sygnalizują nam, że chcieliby swoim podopiecznym dać nie tylko jedzenie lub ubranie, ale pomóc wyjść z ubóstwa i znaleźć pracę – mówi ks. Andrzej Kołodziejczyk, wicedyrektor diecezjalnej Caritas. – Przez najnowszy projekt chcemy, aby osoby stale korzystające z pomocy parafialnych zespołów uwierzyły we własne siły, czyli przy pomocy innych powróciły w pełni do ży-

cia zawodowego i społecznego – dodaje.

Najnowszy projekt jest adresowany do członków i wolontariuszy PZC z powiatów gorzowskiego, międzyszyckiego, słubickiego, strzelecko-drezdeńskiego i sulcińskiego. – Uczestnicy dowiedzą się, jak założyć spółdzielnię socjalną dające zatrudnienie osobom, które samodzielnie miałyby trudności w rozpoczęciu i prowadzeniu działalności gospodarczej np. niepełnosprawnym, bezrobotnym i bezdomnym – wyjaśnia kierownik biura projektu Agnieszka Socha. Projekt jest realizowany przy współudziale firmy „Europil – Elżbieta Pilch” i współfinansowany w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego – Program Operacyjny Kapitał Ludzki. Szczegóły na stronie: www.escaritas.pl **kk**



KRZYSZTOF ROKI

– Zachęcam wolontariuszy i członków PZC do udziału w projekcie – zaprasza ks. Andrzej Kołodziejczyk. Rekrutacja trwa do końca maja

PANORAMA PARAFII **pw. św. Stanisława Kostki w Zielonej Górze**

Między blokami

To jedna z trzech najmłodszych parafii w diecezji. **Ma niecały rok i mnóstwo duszpasterskich planów.** Wiele z nich już udaje się wcielić w życie.

W latach 80. ubiegłego wieku mieszkańcy tej części Zielonej Góry należeli do parafii pw. Najświętszego Zbawiciela, potem, od 1991 roku, do parafii pw. św. Alberta Chmielowskiego. Od 1 sierpnia ub.r. tworzą nową wspólnotę. Jedną z najmniejszych w mieście. – Mała parafia nas łączy – mówi Grażyna Kornet. – Jest bardziej kameralnie i mamy ze sobą lepszy kontakt – dodaje Janina Krawczyk. Paniom wtrącają inni parafianie, podkreślając, że wszyscy do kościoła mają blisko, znają się i chcą wspólnie działać.

Dla ciała i ducha

Dobre chęci to cenny grunt dla rozwijającej się parafii, której kościół był kiedyś częścią hotelu robotniczego. Dzisiaj od stojących obok bloków wyróżnia go jedynie namalowany na ścianie krzyż. Ale to niedługo się zmieni. – Będą wieża i nowy dach, tak żeby z daleka można było rozpoznać, że to budynek sakralny – zapowiada proboszcz ks. Krzysztof Forys. Remonty cały czas trwają. Właśnie do użytku od-



Dobrze jest nam w małej wspólnocie – mówią parafianie
NA DOLE Z LEWEJ: Młodzi zarażają swoją radością innych.
Na zdjęciu występ teatru „Małe conieco” z Czarnowic, który włącza się w działania Centrum Młodzieżowego

dane zostało biuro parafialne. Prace trwają też pod kościołem, gdzie mają być sala spotkań i kuchnia. To konieczne, by parafianie mieli się gdzie spotykać. A duszpasterstwo już się rozwija. Nad najuboższymi czuwa grupa charytatywna, która pod swoją opieką ma 50 osób. – Mam nadzieję, że to dobro będzie przynosiło owoce i że będzie przybliżać tych potrzebujących do Kościoła – mówi Janina Krawczyk, szefowa grupy. O tym, że warto pomagać, przekonana jest także Danuta Furmanowicz. – Nie mam pieniędzy ani zdrowia, ale mam czas i tym się mogę dzielić – mówi. Powstała tu także grupa św. Michała Archanioła, która modli się za szczególnie trudne przypadki i wspiera w posłudze diecezjalnych egzorcystów.

Młodzi w centrum

Regularnie spotyka się też oaza młodzieżowa, a w parafii śpiewają aż trzy muzyczne forma-

cje: zespół Diecezjalnej Diakonii Ewangelizacyjnej Ruchu Światło-Życie „Full of Grace” (Pełni łaski), grupa „The Foo” oraz parafialna grupa muzyczna. Muzyki nie brakuje podczas comiesięcznych piątkowych modlitw uwielbienia organizowanych dla młodzieży. Ale przychodzą na nie nie tylko młodzi. – Cudowne uwielbienie. Jestem do samego końca – wyjawia jedna ze starszych parafianek.

Młodzi mają w tej parafii szczególne przywileje. Dlatego patronuje temu miejscu św. Stanisław Kostka. Tuż po erygowaniu parafii bp Stefan Regmunt właśnie przy tej wspólnocie powołał do życia Diecezjalne Centrum Młodzieżowe. Jego dyrektorem jest ks. Robert Patro. To w ramach działalności Centrum organizowane są wieczory uwielbienia, niedzielne Msze św. dla młodzieży i wtorkowe spotkania formacyjne, na które przychodzą młodzi z różnych stron miasta. **Magdalena Kozielec**

Zdaniem proboszcza



– Już po tych kilku miesiącach wspólnego życia mogę powiedzieć, że parafia jest bardzo otwarta.

Jestem tutaj dopiero parę miesięcy, a wydaje mi się, że to już kilka lat. Czuję wielką aprobatę ze strony ludzi. Ta mała społeczność i mały kościół dają poczucie bliskości. Kapłan jest blisko człowieka, a ludzie są blisko kapłana. A o to chodzi przecież w parafii. Parafia powinna być żywym organizmem wiary. Chciałbym, żeby była jak rodzina, która przeżywa swoje problemy i swoje radości. Kapłan nie ma być tylko urzędnikiem, do którego parafianie przychodzą i proszą o jakieś dokumenty, ale ma mieć o każdym coś do powiedzenia i znać wiernych po imieniu. Wszystko inne jest owocem tej relacji między kapłanem jako ojcem parafii i rodziną parafialną, jaką są wierni. Oprócz grup formacyjnych mamy w parafii oczywiście także ministrantów, dwie róże różańcowe, dwóch nadzwyczajnych szafarzy oraz grupy przygotowujące młodzież do bierzmowania. W tym roku do I Komunii przystąpiło w parafii czworo dzieci. Było bardzo kameralnie.

Ks. Krzysztof Forys



Zapraszamy na Msze św. niedzielne

8.00, 10.00, 12.00, 18.00



Urodził się w 1966 roku w Gubinie. Święcenia kapłańskie przyjął 14 lat temu. Jako wikariusz pracował w Kostrzynie, Głogowie i Zielonej Górze. Trzy lata był proboszczem w Bytnicy, a w zeszłym roku objął parafię w Zielonej Górze.